Nadmiar

Peja

Z nadmiaru ma niestrawność, a się nie podzieli frajer
To nie bajer z Bel-Air, ludziom zbyt dużo się wydaje
Że wydaje ten co ma, więc powinien im coś oddać
Tylko dlatego, że sam doszedł do tego pieniążka
I tak co drugi osądza, moc pieniądza ryje beret
A, gdy wystąpisz przed szereg, jesteś zwykłym zerem
Bo demonizuję kasę ten co kasy nie posiada
Krzycząc zdrada i komercja, taka zasada
Tylko ja z gry nie wypadam, bowiem kasa mnie zmieniła
I to ja zdecydowałem w jakim stopniu, czujesz klimat?
Wypij klina, poprzeklinaj, lecz kolejnego kaca
Zawiść się opłaca tylko ludziom bez zasad
Sam pozbawił się skrupułów, brak perspektyw na przyszłość
Gdybym zamienił się z Tobą i tak, by Ci nie wyszło
Przewartościowali wszystko kreśląc biznes plany
Chociaż nie potrafią nic zrobić bez toczenia piany

I tak w kółko nawijają, się powodzi, nadmiar szkodzi
Zazdrość rozpierdala, sami toną jak w powodzi
Pomyślałem, otwórz oczy, przyjrzyj się im z bliska
Odbij od nich, olej, najważniejszy dystans
Dziś pozamykają mordy taplając się w bagnie
Dopadła ich frustra, nie realizują pragnień
Źle życzą zwycięzcom, mentalnie są już na dnie
Chcą pociągnąć Cię w dół, liczą na to, że upadniesz

Kiedyś rap dawał nadzieję, od dawna daje też chleb
A frustrat, pseudo ziomek, pruje się cieć
Też by chciałby mieć choć rapować nie potrafi
Nie ma nawet kategorii, w której mógłby się sprawdzić
Byle wjebać się na afisz na moich plecach, a jakże
I dlatego dziś się drażnię z typem ludzi, którym zawsze
Coś się wydaje, przerost ego nad talentem
Chciałbyś życiowym ekspertem, życie karci przebiegle
Powiem tak wiecznie nie będę się rozwodził nad Twym losem
Jak Ty komu tak on Tobie w myśl zasady bardzo proszę
Dorzucę swoje trzy grosze od siebie, zalicz glebę
Skoro za plecami ciśniesz to chuj z Ciebie pojebie
Bo rozsiewasz propagandę niczym pierdolony Goebbels
Zawistny człowieku o mnie nic kurwa nie wiesz
Zawsze miałeś mnie za glistę i spojrzenie mam mgliste
Jeszcze trzeba być lubianym wiesz to specyficzny biznes

I tak w kółko nawijają, się powodzi, nadmiar szkodzi
Zazdrość rozpierdala, sami toną jak w powodzi
Pomyślałem, otwórz oczy, przyjrzyj się im z bliska
Odbij od nich, olej, najważniejszy dystans
Dziś pozamykają mordy taplając się w bagnie
Dopadła ich frustra, nie realizują pragnień
Źle życzą zwycięzcom, mentalnie są już na dnie
Chcą pociągnąć Cię w dół, liczą na to, że upadniesz

Mam ten luz jak bracia Blues, ulica jointa smaży
A Ty wstrzymaj się od swoich pojebanych komentarzy
Weź się do roboty i zadbaj o swoją przyszłość
Byś mógł napełnić brzuch czymś więcej niż nienawiścią
No tak przecież sram sianem co mogę wiedzieć o nędzy

Przecież inni mają gorzej, ja doszedłem do pieniędzy
Szybko musiał wydorośleć, I zrobił postęp ośle
Ty dorosłeś, opuściłeś dom rodziny, węszysz podstęp
Zamiast progresu problemy, nie wiesz skąd wziąć pieniądze
W czasie, gdy ja mam tą forsę, w ogóle nie myślę o niej
I tak role odwrócone, swoje przeszedł dziś nagroda
Do walki o byt już nie muszę się gotować
Te profity zdobył sam, bo na tacy nikt nie podał
Oni w szoku nie potrafią samodzielnie wystartować
I tak myślą, że pieniądze załatwiają każdą sprawę
Jesteś głowa nawet z sianem nie poradzisz sobie, ave

I tak w kółko nawijają, się powodzi, nadmiar szkodzi
Zazdrość rozpierdala, sami toną jak w powodzi
Pomyślałem, otwórz oczy, przyjrzyj się im z bliska
Odbij od nich, olej, najważniejszy dystans
Dziś pozamykają mordy taplając się w bagnie
Dopadła ich frustra, nie realizują pragnień
Źle życzą zwycięzcom, mentalnie są już na dnie
Chcą pociągnąć Cię w dół, liczą na to, że upadniesz

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!